

Brendel-Kwiatkowska, Danuta

Rok bez matury

Przegląd Pruszkowski nr 1, 144-154

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wielu naszych absolwentów w tamtych latach kończyło wydziały biologii i chemii na uniwersytetach i politechnikach, SGGW a przede wszystkim Akademię Medyczną. Skuteczność metody pani Niklewskiej mogę potwierdzić na własnym przykładzie. Do dziś pamiętam: układ krwionośny żaby, budowę szkieletu królika, budowę serca u ssaków, układ pokarmowy przeżuwaczy, nie mówiąc o znajomości życia pantofelka czy eugleny zielonej. Pani Stefania Niklewska mieszka jak dawniej w Komorowie, przy ulicy Klonowej i cieszy się dobrym zdrowiem.

ROK BEZ MATURY

Rok 1970 zakończy! proces przystosowywania się szkolnictwa średniego po reformie ośmioletniej szkoły podstawowej. Jak ten proces wyglądał zobrazowałam to w rozdziale poprzednim. Tu nasuwa mi się refleksja, że nieuniknione wydaje się wplatanie w historię szkoły informacji o reformach dotyczących ogółu szkół średnich, z tego względu, że to rzutuje w sposób oczywisty na życie szkoły. Natomiast nie moim zadaniem jest pisanie o naukowych i wychowawczych skutkach licznych (może zbyt licznych) reform, które próbowały udoskonalić nasz system oświatowy. Były to reformy w większości obliczone na skutki doraźne. Tak też było w naszej szkole.

Rok szkolny 1969/70 był dziwnym rokiem, gdyż nie kończył go mocny akcent, jakim były zawsze matury. W maju, miesiącu kwitnienia kasztanów i wzmożonej nauki nie było widać obrazków nierozzerwalnie związanych z tą porą roku: nie było w parkach, na ławeczkach gorączkowo uczących się uczniów, w murach szkolnych nie było atmosfery napięcia, towarzyszącej oczekiwaniu na mające nastąpić wydarzenia. Jednym słowem brakowało podstawowego elementu życia szkoły w tym okresie. Kroniki zanotowały wówczas suchy fakt: „Zakończenie roku szkolnego 1969/70, 20 czerwca O godz. 11.00 na boisku szkolnym”. Koniec. Kropka.

Nie było również pięknego akcentu tej uroczystości, przekazania przez maturzystów sztandaru szkoły swoim następcom, najlepszym uczniom z klas trzecich. Po prostu sztandar ten przejęli w ubiegłym roku uczniowie klas drugich (bo nie było trzecich) i w związku z tym pozostał on w tych samych rękach.

Nie było też balu maturalnego, tego jedyne go w życiu balu, który pamięta się na całe życie. Pamiętam swój bal maturalny (był to rok 1958), swoją pierwszą suknię balową z zielonej tafty, pierwszą trwałą ondulację, pierwszy puder, tusz i szminkę. To są przeżycia niepowtarzalne, człowiek niby dorosły, a nie czuje tego, nauczyciele traktują go poważnie, z niczego nie pytają, za nic nie karzą. My czujemy się niewesoło, ale też trochę

puszymy się swoją dorosłością. Sala pompejańska, wspomnienia napływają szeroką falą, twarze koleżanek i kolegów, ówczesnych maturzystów wyłaniają się z ponad 20-letniego oddalenia: Anka Mączyńska, Julka i Piotrek Roserowie, Marysia i Jurek („Supel”) Kwasiborscy, Zosia Kania, Bogusia Rytwińska („Bóbka”), Ela Wrońska, Waldek Adler, Waldek Kostrzewa („Kostek”), Jacek Milewski, Marek Sokołowicz, Janusz Żak, twarze koleżanek z klasy równoległej, do której chodził Wojtek Młynarski: Teresa Abramowicz, Joasia Dukwicz, Jola Malinowska, Marysia Malczyk. Reszta zatarła się, nazwiska uleciały. Ale jeszcze jedna twarz przypląnęła z oddali ...moja, czyli Danki Brendel. Niektórych kolegów nie widziałam od tamtego czasu. 20 lat, jak to długo w życiu człowieka.

Tak więc skończyły się 4 dziwne lata w historii szkoły.

Grono nauczycielskie składało się z 22 nauczycieli pełnoetatowych i kilku nauczycieli zatrudnionych na 1/2 etatu. W tym czasie przyszło do szkoły kilku młodych nauczycieli: polonistka Grażyna Kuczko (1971), Krystyna Woźniak, wychowanka naszej szkoły, polonistka (1970), Jadwiga Widurska (1970) - nauczycielka jęz. rosyjskiego, Jolanta Purzycka (1972) - nauczycielka chemii, Stanisława Wyrozumka (1972) - historia, Maria Pańków (1972) - fizyka, Jolanta Kutnicka (1972) - jęz. angielski, Izabela Witczak (1972) - jęz. niemiecki, Janusz Pławski (1973) -p.o., Weronika Hasiak (1973) - nauczycielka jęz. rosyjskiego, Marta Jabłońska (1973) - geografia. Połowa z nich uczy do dziś.

W latach 1969-1972 nauczycielem historii był w szkole obecny inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania przy Urzędzie Miejskim Stanisław Lechowski.

W 1970 r. odeszła ze szkoły pani prof. Zofia Włoczewska, która przez ostatnie 4 lata pracowała na 1/2 etatu. Uczyła w tej szkole przez 25 lat. Pani profesor mieszka w Pruszkowie, przy ul. Brzezińskiego i chętnie gości u siebie uczniów i swoich byłych wychowanków. Drobną, cichą, taką, jaką pamiętam. W 1972 r. odeszła prof. Irena Marynowska, nauczycielka jęz. francuskiego.

W tym samym roku odszedł wieloletni dyrektor szkoły, pan Jan Gilwicz. Był dyrektorem od 1950 r. Przez wiele lat zabiegał o lepsze warunki dla szkoły, ale nie zdołał sfinansować wszystkich trudności piętrzących się na tej drodze, a w dodatku w ostatnich latach pracy zaczął chorować i w końcu musiał odejść, nie doczekawszy się spełnienia własnych marzeń. Niewątpliwą jego zasługą było doprowadzenie do nadbudowania trzeciego piętra w budynku szkolnym, co na pewno znacznie poprawiło warunki nauczania. On również kładł duży nacisk na unowocześnienie pracowni przedmiotowych i wraz z nauczycielami opracowywał plany pra-

cowni. W miarę możliwości finansowych, przy pomocy zakładu Opiekuńczego PZMB i Komitetu Rodzicielskiego, co kilka lat modernizował te pracownie. Jego też zasługą było podłączenie szkoły do Elektrociepłowni i zastąpienie podłóg pyłochłonową klepką. Był dobrym gospodarzem szkoły w całym tego słowa znaczeniu.

W związku z jego chorobą nie zorganizowano uroczystości 50-lecia istnienia Liceum im. T. Zana.

W roku 1972 dyrektorem szkoły została prof. Maria Wójcik, dyrektor Liceum dla Pracujących w latach 1970-1972, nauczycielka geografii. Wspominałam o niej już przy okazji powstania pracowni geograficznej. To właśnie jej pracownia wzbudziła zainteresowanie w całej Polsce. W latach 70-tych ukazują się artykuły na temat tej pracowni w pismach fachowych.

Z. Keyha w miesięczniku „Geografia w szkole” z 1970 r. daje tę pracownię za wzór świetnie przygotowanego laboratorium. Powstawała przez 3 lata, a efekt był taki, że: „wielu nauczycieli z różnych szkół w kraju, a także z ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Francji, Węgier zwiedziło tę pracownię [...]”

„Organizatorką i kierowniczką pracowni jest kol. Maria Wójcik. W szkole, w której pracuje, są trudne warunki lokalowe. Szkoła zajmuje stary budynek, pierwotnie dom mieszkalny, adaptowany w okresie międzywojennym do celów szkolnych. Wyboru miejsca na pracownię dokonano z centymetrową miarką w rękę, izby są bowiem małe, rozstrzygnąć więc musiały nie metry, a właśnie centymetry” - pisał i dalej tak stwierdzał Z. Keyha: „Jako żywy wzorzec dla pracy nauczycielskiej geografów pracownia spełnia swe zadania nie tylko pod względem dydaktycznym, ale również służy przykładem racjonalnego i estetycznego zagospodarowania w niewielkim pomieszczeniu”. Również Bolesław Kiernicki w swej książce „Ład w szkole” daje pracownię pani prof. Wójcik za wzór praktycznie, estetycznie i tanio urządzonego laboratorium, opisując dokładnie rozkład sprzętów i pomocy naukowych bardzo pomysłowo rozmieszczonych. Ze swojej strony dodam, że pani profesor wyłożyła na wyposażenie pracowni nagrodę za najlepiej pracującą sekcję w Okręgowym Ośrodku Metodycznym w Warszawie (którego była kierownikiem). Jest poza tym miłośniczką naszego miasta, gdyż jak sama powiedziała, jest mieszkanką Pruszkowa w 3-cim pokoleniu. Zbiera materiały, pamiątki, napisała historię tego miasta, teraz zaś przygotowuje się do napisania historii szkolnictwa w Pruszkowie. Temat niezwykle ciekawy, ale i bardzo trudny. Tyle charakterystyki postaci pani dyrektor.

A warunki nauki w najstarszej w powiecie (wówczas) szkole średniej ciągle nie były łatwe (brak sali gimnastycznej, czytelnia, ciasne pomieszczenia) mimo dobudowania, w połowie lat 60-tych, trzeciej kondygnacji.

Szkoła liczy w tym czasie 447 uczniów uczących się w 12 oddziałach. Najliczniejsze są klasy pierwsze. W porównaniu z latami poprzednimi liczba uczniów zwiększa się o ok. 100 osób. Z pomocy stypendialnej korzysta 48 uczniów.

W tym pięcioleciu na szkoły spadł dosłownie deszcz reform. Wspomnę o nich, aby w ten sposób dać tło życia szkolnego.

W 1970 r. wprowadzono do szkół tzw. zespoły wychowawcze, których zadaniem było uzgodnienie planu pracy organizacji młodzieżowych, aby nie dublowały one swych prac. W skład zespołu mieli wchodzić przewodniczący organizacji, Komitetu Rodzicielskiego, wychowawcy klas, sekretarz POP i dyrektor szkoły. W roku 1971 wprowadzono dla absolwentów świadectwa ukończenia liceum, bez konieczności zdawania matury. W związku z tym u „Zana” na 100 abiturientów 12 osób zrezygnowało z egzaminu maturalnego, kontentując się świadectwem ukończenia szkoły. W tym samym roku wprowadzono nowy podział roku szkolnego, dzieląc go na 3 okresy klasyfikacyjne. Było to przygotowanie do przejścia na semestralny system nauczania. Pojawił się również dodatkowy element lekcyjny, tzw. ćwiczenia śródlekcyjne, które obowiązują do dziś, ale są krytykowane zarówno przez nauczycieli, jak też uczniów. Również w 1972 r. sprofilowano naukę w poszczególnych klasach i wprowadzono kierunki: humanistyczny, matematyczno-fizyczny i podstawowy; w 1973 r. - biologiczno-chemiczny.

W roku następnym szkoły przeszły na semestralny system nauki. Jednocześnie zniesiono egzaminy wstępne do szkół średnich i zastąpiono je konkursem świadectw. Egzaminy miały być wprowadzone tam, gdzie liczba zgłoszeń będzie znacznie przewyższać liczbę miejsc. Nowością było też inne niż dotychczas zróżnicowanie ocen ze sprawowania: wzorowe, wyróżniające, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie. Do ogólnej oceny ucznia brano pod uwagę jego stosunek do obowiązków szkolnych, aktywność osobistą, kulturę, działalność społeczną, udział w konkursach, olimpiadach. W 1975 r. po raz pierwszy przy pisemnym egzaminie maturalnym można było posługiwać się źródłami naukowymi.

Program działania nowej dyrekcji obejmował unowocześnienie systemu nauczania, aktywizację uczniów, zwiększenie roli kultury fizycznej, rozwijanie zajęć pozalekcyjnych, uwypuklenie roli sztuki w wychowaniu młodzieży. Rozpoczęto również zbieranie materiałów do pisania historii szkoły.

A jak wyglądała praca organizacji młodzieżowych w pierwszej połowie lat 70-tych?

W okresie tym zaznacza się aktywizacja drużyny ZHP. Organizacją tą w latach 1969-73 opiekował się nauczyciel jęz. rosyjskiego Wł. Wojko-

wski. Była wówczas drużyna kajakowa „Wodniacy”. Od 1973 r. z ZHP zaczyna pracować również nowa nauczycielka chemii, harcmistrz Jolanta Purzycka. Powstaje druga drużyna turystyczna „Strażnicy przyrody”. Zostaje utworzony szczepek harcerski przy szkole (do utworzenia szczepeku potrzebne są dwie drużyny). Do organizacji należy w tym czasie 50% młodzieży. A działalność drużyn była różnorodna. Na przykład w roku szkolnym 1973/74 szczepek zorganizował wiele prac społecznych, imprez artystycznych, konkursów: kominki (poświęcone 30-leciu PRL, powstaniu LWP, dla uczestników obozu letniego w Ostrowie), eliminacje Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Festiwalu Małych Form Artystycznych, czyny społeczne (Alert Komendanta Hufca), wywiady z uczestnikami tajnego nauczania. Szczepek kształcił instruktorów, którzy mogli prowadzić zajęcia z drużynami w szkołach podstawowych (np. w szkole nr 8). Harcerze współpracowali z Domem Opieki nad Dziećmi Upośledzonymi w Pruszkowie. Wykonali wiele prac społecznych na terenie Pruszkowa (prace porządkowe) i szkoły, zdobywając uznanie nie tylko w swej macierzystej szkole, lecz także u władz miejskich. ZHP patronował również organizowaniu zespołów wyrównawczych do pomocy słabszym uczniom. Pieniądże na zorganizowanie zimowiska szczepek zarobił pracując w MPBU (głównie sprzątanie), a także zapewniał kadrę wychowawczą na zimowisko, w którym brały też udział dzieci pracowników MPBU. Istniał wówczas harcerski zespół muzyczny, który występował w różnych imprezach artystycznych zdobywając uznanie (I miejsce w powiecie). Każda z drużyn miała swój profil działania: wodniacy np. za punkt honoru uznali, aby każdy członek drużyny miał kartę pływacką, a także aby jak najwięcej członków zdobyło stopień żeglarza i sternika (specjalne szkolenia). Drużyna turystyczna odbyła wiele rajdów pieszych, m.in. na teren przygotowywanego wówczas zalewu na rzece Utracie pod Komorowem, gdzie wykonała prace społeczne na łączną liczbę 100 godzin.

W okresie ferii zimowych i wakacji szczepek brał udział w biwakach, wycieczkach, obozach zimowych i letnich (podobozы w obozach Hufca, np. obóz letni „Posejdonowo” w Ustroniu, w którym brało udział 50 harcerzy; harcerze tego obozu zajęli I miejsce w konkursie na najlepiej zorganizowany obóz). Pracę szczepeku utrudniały kłopoty lokalowe, a wielokrotne starania o izbę harcerską nie dały pozytywnych rezultatów. W marcu 1974 r. została powołana Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W związku z tą reorganizacją koła ZHP przejęły dotychczasowe zadania ZMS i powstała Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej. Liczba drużyn wzrasta w tym czasie do 7. Działa 11 klubów zainteresowań (ok. 240 uczniów).

Szczep przeprowadził w tym czasie: Harcerski Alert 74 (rajd turystyczny zorganizowany przez klub turystów pieszych), eliminacje i finał Szkolnej Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Harcerze zajęli I miejsce w eliminacjach Festiwalu Piosenki Harcerskiej i II miejsce na Festiwalu Małych Form Artystycznych na szczepku Hufca w lutym 1973 r. (klub „Orion”). Zorganizowano także: zimowisko dla młodzieży w Nowym Sączu, obóz harcerski k. Jastrzębiej Góry dla 50 harcerzy (prowadzony przez p.p.: J. Purzycką i M. Jabłońską), obóz k. Międzyzdrojów dla 120 harcerzy, dwa biwaki w Zalesiu i Zdworzu. 6 osób wyróżniających się uzyskało stopień instruktora na kursie odbywającym się w Płocku, co pozwalało im prowadzić drużyny harcerskie i upoważniało do członkostwa w Radzie Szczepu.

Co miesiąc odbywały się kominki, spotkania, na które składały się rozmowy z ciekawymi ludźmi, wieczorki taneczne. Harcerze podejmowali prace zarobkowe: sprzedaż świec nagrobkowych w Dniu Święta Zmarłych, 500 godz. pracy w Zakładach Materiałów Izolacyjnych, a także imprezy artystyczne, w których udział brał Harcerski Zespół Artystyczny. W 1975 r. harcmistrz Jolanta Purzycka otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi za ofiarą pracę w harcerstwie (1957-75).

Opiekunem ZMS w 1971 r. została nauczycielka jęz. rosyjskiego pani Jadwiga Widurska. W tym czasie Koło nawiązało kontakt i współpracę z organizacją ZMS przy PZMB: wieczorek taneczny dla młodzieży z „Ołówków”, turniej wiedzy o historii tego zakładu. Czynny udział brała młodzież tej organizacji w przygotowaniach (3 serie eliminacji szkolnych) do XIII Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Urządzane były seminaria dla nowo wstępujących do ZMS. Młodzież ZMS-owska wyróżniła się również w pracach społecznych przy porządkowaniu miasta (akcje: „Opis” i „Krajobraz”), brała udział w przygotowaniu akademii 1-majowych. Aktywnie uczestniczyli również członkowie ZMS w kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych w 1973/74 r. Uroczystości obchodzono 30 rocznicę powstania ZWM i 25 rocznicę - ZMP. A w 1974 r., jak już wspominałam, powołano FSZMP i organizacja ta przeszła do pracy z młodzieżą akademicką.

Dynamicznie rozwijają w tym czasie pracę OHP. Komendantem Hufców jest B. Retkowski. Działają 2 hufce: jeden pracujący na terenie szkoły i drugi na terenie PGR (w Komorowie, a także w Instytucie Doświadczalnym w Radzikowie). Hasłem przewodnim hufców jest: „Praca fizyczna na rzecz szkoły, miasta i okolic”. Udział w wakacyjnych praktykach organizowanych przez OHP zwalniał z odbywania praktyk organizowanych przez uczelnie przed rozpoczęciem studiów. W tej formie pracy brało udział ok. 30 osób rocznie.

SKS podtrzymuje tradycje ubiegłego 5-lecia i notuje na swym koncie następne sukcesy. W dalszym ciągu dziewczęta drużyny koszykarek zasilają szereg klubu sportowego „Znicz”: Emilia Forszewska; Jolanta Szewczyk, Małgorzata Smoleńska, Elżbieta Forszewska. W 1971 r. drużyna ta uzyskuje Mistrzostwo SZS - junierek w Zielonej Górze. E. Wierzbowska wchodzi w skład młodzieżowej reprezentacji Polski, a Elżbieta Forszewska trafia do reprezentacji Polski Junierek i bierze udział w Mistrzostwach Europy w Piłce Koszykowej w Jugosławii. Drużyną w dalszym ciągu opiekuje się Jacek Dobrowolski, były koszykarz „Znicza”, współzdobywca mistrzostwa Polski SZS, reprezentant Polski Juniorów. I jak widać praca ta daje efekty. Drużyna koszykarek z „Zana” zajmuje I miejsce w lidze powiatowej szkół średnich. W rozgrywkach ligi centralnej zaś - III miejsce.

Sukcesy te zwróciły uwagę najwyższych władz sportowych i oświatowych. W lutym 1971 r. odbył się uroczysty apel z udziałem władz sportowych i oświatowych. Obecni byli również dziennikarze z prasy, radia i telewizji. Ukazało się potem wiele artykułów i audycji radiowych i telewizyjnych, w których omawiano sukcesy sportowe szkoły. Sukcesom tym sprzyjały metody pracy z uczniami. Były to częste kontakty sportowe z innymi drużynami sportowymi szkół średnich w Pruszkowie, powiecie i województwie: mecze, turnieje, olimpiady, obowiązkowe uczęszczanie na basen (168 uczniów ma kartę pływacką, a w trójmeczcu pływackim w 1975 r. zwyciężyli chłopcy z „Zana”), uprawianie sportów zimowych pod okiem trenerów (a więc wszechstronny rozwój sprawnościowy).

W 1973 r. Emilia Forszewska i Jolanta Szewczyk weszły w skład reprezentacji Polski Junierek, która brała udział w Mistrzostwach Europy w Piłce Koszykowej we Włoszech. W czerwcu 1974 r. zespół koszykarek zajął I miejsce w Wojewódzkich Letnich Igrzyskach Młodzieży w Koszykowie Dziewcząt Szkół Średnich. Ponadto Emilia Forszewska, Jolanta Szewczyk i Małgorzata Smolińska wchodziły (w 1974 r.) w skład drużyny „Znicza”, która awansowała do I Ligi Koszykowej (były tam też wychowanki szkoły: E. Wierzbowska, D. Walczak, J. Konopka). Emilia Forszewska znalazła się w 1974 r. w kadrze młodzieżowej Polskiego Związku Piłki Koszykowej.

A jak pracował Samorząd Szkolny? Spoczywały na nim najpoważniejsze obowiązki: utrzymanie dyscypliny, porządku (prace społeczno-użyteczne), koordynacja pracy innych organizacji młodzieżowych, organizowanie świąt szkolnych i państwowych. W ramach wychowania w szacunku do tradycji własnej szkoły wykonano następujące prace: zgromadzono wiadomości o patronie Tomaszu Zanie, przestrzegano wewnętrznej i zewnętrznej symboliki szkoły (w tym ceremoniału przekazywania sztandaru szkoły przez uczniów kończących naukę najlepszym uczniom klas trze-

cich) i odpowiedniej reprezentacji szkoły na zewnątrz, nawiązano kontakty z absolwentami szkoły z lat ubiegłych.

W latach 1970-75 Samorząd miał 3 opiekunów. Do roku 1973 opiekunem był Wł. Wojkowski. Potem funkcję tę przejęła pani prof. J. Purzycka, jednocześnie opiekunka ZHP. W roku 1974 opiekunem Samorządu została pani W. Hasik, nauczycielka jęz. rosyjskiego. Do zadań Samorządu w dalszym ciągu należała zbiórka makulatury, organizacja apeli, dopingowanie do aktywnej pracy (konkursy na najlepiej zorganizowany apel na najlepszą pracownię przedmiotową, najaktywniejszego i najpopularniejszego ucznia), organizowanie zabaw karnawałowych, m.in. zabawa dla uczniów w PZMB w lutym 1974 r. Do obowiązków uczniów należało porządkowanie grobów poległych żołnierzy. Z inicjatywy Samorządu młodzież podjęła pracę zarobkową na fundusz budowy szpitala w Pruszkowie. Także z inicjatywy Samorządu wprowadzono w 1974 r. zwyczaj podawania ważnych wiadomości na dużej przerwie przez głośnik. W tym czasie (do 1973 r.) działał przy samorządzie zespół Małych Form Artystycznych, który dawał przedstawienia dla zakładów pracy (były to składanki satyryczno-obyczajowe, piosenki, skecze). Pamiętny zwłaszcza był program złożony z piosenek żołnierskich (z lat 1916-1945) i tańca, przygotowany z okazji 25-lecia wyzwolenia Pruszkowa. W latach 1970-75 członkowie Samorządu wykonali wiele prac: w przerwie jesiennej prace społeczne w PGR-Komorów (4-krotnie), prace w PGR-Pęcice (zbiór ziemniaków, ok. 20 tys. zł), w czynie społecznym pomagano w zorganizowaniu pracowni jęz. rosyjskiego, jęz. polskiego (2) i historii. Z inicjatywy Dyrekcji i Samorządu założono Złotą Księgę dla wzorowych uczniów i specjalną gablotę ze zdjęciami prymusów.

Szkolne Koło Krajoznawczo -Turystyczne działało jak dotychczas pod opieką pani prof. M. Anterszlak (do 1973 r., gdyż wtedy pani profesor odeszła ze szkoły). W roku 1973 opiekę nad kołem przejęła J. Widurska, a potem J. Kutnicka. W tym czasie koło miało 38 członków. Jak zwykle odbyło się mnóstwo wycieczek: w 1971 r. do Warszawy (historia stolicy - Arsenał, Starówka, Muzeum Narodowe, Zamek Królewski), trzydniowa do Krakowa, jednodniowa do Łowicza - Arkadii - Nieborowa. W 1973 r. odbył się obóz wędrowny w rocznicę 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, szlakiem grodów, w których przebywał nasz wielki astronom (Toruń, Frombork, Malbork, Olsztyn, Lidzbark), a w 1974 r. obóz wędrowny w Bieszczady pod opieką p. J. Kutnickiej. W tym samym roku odbyły się 4 rajdy do Puszczy Kampinoskiej i rajd zimowy do Grodziska. Nie zaniechano też zwyczaju corocznego składania kwiatów na grobie patrona Al. Janowskiego w dniu 1 listopada. W dalszym ciągu trwała współpraca z Kołami KT z Opoczna i Wołomina. W ramach przygotowań do rocznicy Koperni-

kowskiej zbierano materiały do gazetek ściennych. Jak zwykle prenumerowano prasę krajoznawczą, będącą źródłem wiadomości i pomocą w organizowaniu obozów i wycieczek.

Wiele miejsca w pracach Koła zajmowało poznanie własnego Środowiska: historii miasta i ludzi w nim żyjących. W roku 1974 koło liczyło 15 członków. W tym czasie dynamika działania SKKT maleje, aby odrodzić się znów w 1978 r., kiedy powstaje Klub Turystyczny „Obieżyświat” pod kierunkiem nauczycielki jęz. angielskiego, p. Jolanty Kutniciej. Ale o tym w rozdziale czwartym.

Warto jeszcze wspomnieć o 2 organizacjach: TPPR i PCK.

TPPR-em opiekowali się kolejno: p. Zofia Potoka - nauczycielka historii i p. Weronika Hasik - jęz. rosyjski. Koło zrzeszało 123 członków. Uczniowie prowadzili korespondencję z kolegami radzieckimi, kontaktowali się z Domem Kultury Radzieckiej w Warszawie, na wieczorach „przy samowarze” słuchano poezji i muzyki radzieckiej (m.in. wieczór zorganizowany przez L. Kożuszko „Ballada z Okudżawą” pod patronatem harcerstwa). Organizowano wyjazdy do teatru i kina na sztuki i filmy radzieckie, a także zwiedzano wystawy sztuki i techniki ZSRR.

PCK w dalszym ciągu opiekowała się nauczycielka biologii p. Maria Winiarska. Koło liczyło 300 członków, a więc było najliczniejszą organizacją po Samorządzie. Jak zwykle do najważniejszych obowiązków Koła należało dbanie o stan sanitarny szkoły i jej otoczenia, w ramach nieustającej akcji „Porządek”. Członkowie wykonywali prace porządkowe na terenie szkolnej, dekoracje stołówki (wydającej 70 obiadów), dyżurowali przy wydawaniu posiłków, ozdabiali hole roślinami, wyznaczali dyżury w toaletach (ręczniki jednorazowego użytku). Do nich należała też opieka nad nauczycielami-emerytami. Koło prowadziło pracę oświatową: apele, gazetki, przegląd czasopism PCK (min. „Jestem gotów do pomocy”), prelekcje na temat gruźlicy i chorób wenerycznych, szkolenie drużyn sanitarnych.

Bolączką szkoły był mały udział młodzieży w olimpiadach przedmiotowych, mimo istnienia kół zainteresowań. Byli co prawda uczniowie, którzy brali udział w olimpiadach: Jęz. rosyjskiego, Wiadomości o Polsce i Świecie Współczesnym, Wiedzy Technicznej, ale nie zajmowali miejsc zbyt wysoko notowanych. Na osłodę podam tylko, że w 1973 r. i w 1974 r. drużyna naszego liceum w wojewódzkich eliminacjach do XIV i XV Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym zajęła IV miejsce, natomiast w 1975 r. uczeń Kazimierz Wojtaniec doszedł do eliminacji wojewódzkich Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Młodzież chętnie brała udział w zajęciach pozalekcyjnych, jednak nie zmniejszająca się ciasnota i dodatkowy lokator (liceum wieczorowe)

nie pozwalały na regularne odbywanie się ich w szkole. Toteż młodzież wychodzi poza budynek szkolny i uczestniczy w zajęciach Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, Domu Kultury Kolejarza (klub książki społ.-politycznej, zespół taneczny, teatralny, jęz. obcych, wiedzy o sztuce), a także Pałacu Młodzieży w Warszawie. Szkoła od lat walczy bezskutecznie z przeładowaniem budynku, w dodatku mimo protestów musi przyjąć do klas pierwszych ponad 100 uczniów. Jest to sytuacja bez wyjścia. Z jednej strony napór młodzieży jest ogromny i uzasadniony, ale z drugiej strony zbyt liczne klasy są niedopuszczalne, nie tylko ze względów dydaktycznych, ale również chodzi tu o bezpieczeństwo uczniów i nauczycieli, gdyż stan techniczny budynku grozi w każdej chwili katastrofą. Ale znów napływają optymistyczne wieści: „Planowana jest zmiana budynku szkolnego za 3 lata”. Czy to się sprawdziło, nietrudno obliczyć.

W listopadzie 1973 roku dużym wydarzeniem dla życia szkoły i miasta był teleturniej „Dwie szkoły”, zorganizowany przez Telewizję Polską. Udział brały dwie szkoły: L.O. im. T. Zana i L.O. im. T. Kościuszki. Turniej zakończył się remisem, chociaż nasza młodzież wypadła lepiej w takich dyscyplinach, jak: recytacje, sport i zespół taneczny. O wynik „meczu” mieszkańcy miasta długo prowadzili spory, jednak nie zdołano ustalić przewagi którejś ze szkół. W świat poszedł wynik remisowy.

Warto zacytować tu fragment utworu poetyckiego, jednego z uczniów „Zana”, K. Wojtańca, ułożonego na tę okazję. Na początku autor przyznaje się do naśladownictwa utworu naszego największego poety doby romantyzmu, a mianowicie „Reduty Orodona” Mickiewicza:

Już grzmiały surmy bojowe i werble w krąg warczą.
Już brzmi hasło: „na tarczy albo razem z tarczą”.
Już kompanie z tarczkami na rękawkach tudzież.
Uśmiech zjadliwy krasi „Kościuszkowcom” buzie.
Chociaż to kosynierzy, próżno szukaj okiem.
Nie dziw się, że to szczotki tak stoją pokodem,
nie dziw się, że już ścierek cała tona leży,
że na wroga kurzyka cała gawiedź bieży.

Już „Zan” na działo wstąpił i patrzy na pole.
Dwieście języków grzmiało o ich świetnej szkole.
I o przegranej naszej. „Nic to - mówię - bracia!”
Atak pierwszy odparty i sympatia nasza”.

Lecz oto, gdym wymawiał te prorocze słowa,
wychynęła z za murów „Kościuszki” gotowa
do szturmów armia wielka, szyki wyrównała.

Ostrzą na nas języki, bo to nie jest chwala,
że my, niewielka garstka intelektualna,
sławnym rzeszom „Kościszki” wytrzymać zdołała.
Tak więc, chcąc pokryć te niepowodzenia,
uderza na nas znowu, w wielki wąż się zmienia.

Oto się rozpoczął akt drugi tych zmagień.
Różnie było w tym starciu. Zrazu równowaga,
Wreszcie szala zwycięstwa ku nam się schyliła,
jednak w ostatnim starciu litość zwyciężyła.
Pożałowania godny odwrót „kosynierów”.
Smutni, nędzni, złamani, nie ma bohaterów.

Gdzież jest królowa, co na rzezie tłumy wyprawiała?
Gdzie jej duma, gdzie uśmiech, gdzie pogarda cała?
500 mil stąd, no może nie było ich tyle.
Głowę swą jednak daję, że była o milę...

Czas już, abym wspomniała, że w 1973 r. odeszli nauczyciele, którzy mnie uczyli w latach pięćdziesiątych: pani prof. Wanda Bochyńska - polonistka, prof. Stefan Ciesielski - fizyk, prof. Maria Anterszlak - znakomita historyczka, odszedł też na stanowisko dyrektora Liceum dla Pracujących prof. Stefan Gierwatowski - chemik. Profesora Gierwatowskiego tak wspomina jedna z byłych uczennic, A. Cichocka:

„Miał wspaniałe podejście do uczniów. Ale gdy wchodził do klasy szybko, sprężył krokiem, wszystkim krew zastygała w żyłach. Pan profesor wchodził na katedrę, wybierał 10 »szczęśliwców« do odpowiedzi i oznajmiał: »No, zaraz was wykończę, robaczki«, Po czym z uśmiechem przystępował do »tortur«. W zależności od wiedzy było albo 10 dwój, albo piątki. Teraz po 10 latach wiem, że chciał nas »zarazić« bakcyliem chemii, chciał, abyśmy wynieśli pełną wiedzę o tym przedmiocie i te długie lekcje wspominam ze wzruszeniem”.

Odeszła również wieloletnia nauczycielka matematyki i fizyki prof. Bronisława Bacia. Przez 25 lat wbijała młodzieży do głów wzory matematyczne i fizyczne, a my, chcąc uniknąć intensywnego myślenia, próbowaliśmy zagadywać ją o astronomii, wiedząc, że jest to jej wielka miłość. No i udawało nam się prawie zawsze. Pani profesor rozpoczynała wędrówkę między rzędami krokiem bociana, ze wzrokiem wbitym w podłogę i opowiadała nam o gwiazdach, planetach, układach słonecznych, galaktykach. Wszystko to wirowało wokół nas... aż do dzwonka.

Na pół etatu zostało już tylko dwóch moich nauczycieli: prof. Tadeusz Gralewicz - matematyk i łacinnik (do 1976 r.) oraz Bronisław Siemda - w.f. i p.w. (do 1976 r., kiedy przyjęto nowego nauczyciela w.f., W. Cichawę).